

Dunajec05

Nadeszła pora jesienna – dni stały się krótsze, chłodniejsze...wszyscy „normalni“ ludzie już powoli zaczęli ciepiej się ubierać...ale my - „opciocy“, extremiści i „nienażrańcy“ przygód jak corocznie udaliśmy się na Dunajec.

W piątkowy wieczór po przyjeździe do kempu przywitała nas chłodna gwieździsta noc i oczywiście huczący Dunajec. Rozbiliśmy nasze 2 „Spirity“, żeby Ally, Bebi, Jaco, Rumen, Krzysztof, Danka, Filip, Bobek i ja... mieliśmy gdzie spać☺ Oczywiście nie zabrakło „parketowego“ ogniska, podczas którego przy akompaniamencie miłych rozmów szybko mijał czas. Ale wszystko miłe kiedyś się kończy, toteż w pewnym momencie zakończyliśmy ową sesję i udali się spać, żeby być wypoczętymi i pełnymi elanu... na sobotę.

W sobotni poranek każdy zjadł małe conieco i po przygotowaniu na wyjazd wsiedliśmy do samochodów i udali w górę rzeki. Następują nieunikalne „czachry machry“ z samochodami – żeby w końcu mieć jedno auto w kempie a drugie na miejscu wyjazdu...

Jesteśmy na rzece. Narazie spokojny i wolny nurt rzeki pomaga wraz z naszymi wiosłami posuwać nasze łódeczki w dal. Dla tego my – spokojni uczestnicy, raz po raz wymijający goral, z turystami na pływających paletach, możemy podziwiać piękno otaczającej nas natury.



Lecz jak ludzkie życie z przybywającym czasem staje się trudniejsze i trudniejsze, nasza rzeka robi dokładnie to samo☺ Myślę, że poniższe obrazki nie potrzebują komentarza...



..... mno, więc to by była rzeka☺ Jednak to jeszcze nie koniec sobotnich przeżyć. Na popołudnie zaplanowaliśmy wycieczkę turystyczną na „3 Koruny.“ Droga była uciążliwa, jednak po dotarciu na miejsce nikt nie żałował. Przepiękne, malownicze widoki rozciągały się gdziekolwiek rzucić okiem, z resztą, zobaczcie sami☺



...jeszcze wciąż nie koniec dnia, tzn. po powrocie do kempu długo nie zagraliśmy miejsca, ponieważ czekała na nas sauna, toteż nie zwlekając udaliśmy się w to miejsce. Było na prawdę miło i przyjemnie i chyba nikogo nie dziwi, że tym razem tekst nie będzie dopełniony przez fotografię☺

Po powrocie jeszcze tylko relaxik przy ognisku i powoli spać...

A co nam przyniósł Dzień Pański? Heh... No, kolejny zjazd Dunajca z podobnymi, może jeszcze gorszymi skutkami niż w dzień pierwszy; pakowanie rzeczy i niestety do domu...

Było baaaaardzo fajnie i wierzę w to, że „opcioicy“ jeszcze nie raz zawitają w te strony...

